Rok II. Lwów dnia 3. Grudnia 1879. Nr. 18

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Rękopisów nie zwraca się
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

O reprezentacji ludu.

W życiu społecznem i politycznem bywają kwestje tak proste i jasne, że zda się, co do nich żadna nie powinnaby zachodzić wątpliwośc, żadna istotna różnica zdań; a jednak nie raz długich lat potrzeba, aż ogół dójdzie do zrozumienia tych prostych rzeczy, i zdumiewać się wypada, jak też można nie pojmować czegoś podobnego. Co więcej — bywają urządzenia, których szkodliwość jest tak widoczną, że każdy, gdyby się tylko chciał na serjo zastanowić nad swojem położeniem, musiałby koniecznie uczuć tę szkodliwość na sobie. A jednak urządzenia te istnieją, rosną, a lud nie może się zdobyć na to, żeby wytknąć ich szkodliwość, zaprotestować przeciw ich istnieniu i starać się o ich zniesienie lub zmianę. Najczęściej polega to na apatji, czyli braku poczucia; często zaś większa część ludzi czuje niedostatki, lecz niema na tyle ufności w swoje siły, aby się zdobyć na czyn jakiś i woli znosić swój krzyż, niepomna na to, że nie tylko siła materjalna, ale i rozwinięta opinia, owe głębokie a powszechne przekonanie, ma swoją moc działającą.

Jednem z wzmiankowanych urządzeń, jest oto system reprezentacyjny, przyjęty w większej części państw europejskich.

W artykułach naszych „O prawie wyborczem“ wyraziliśmy wady tego systemu, a mianowicie: jaki to jest ten „rzeczywisty rozkład sił“, trafnie przez Lassalle'a skreślony, na mocy którego większość ludu pozostaje bez reprezentacji i zdaną jest na łaskę i niełaskę mniejszości, która ją wrzekomo ma reprezentować.

Zdawałoby się że fakta tam wykazane znane są wszystkim, że je każdy czuje, zarówno jak i potrzebę zmiany w tym względzie. Bo i cóż może być jaśniejszego jak to, że „kto ma obowiązek płacić, bić się i być posłusznym, powinien także mieć prawo wiedzieć dlaczego to robi, dać na to swoje przyzwolenie, albo go odmówić, widzieć, że zdanie jego coś znaczy, a mianowicie, że znaczy ni mniej, ni więcej, ale tyle ile warto!“*) „W narodzie dojrzałym, cywilizowanym, mówi Mill, nie powinnoby być paryasów (ludzi wyzutych z praw, jak pewna kasta indyjska. Red.) ani ludzi niezdolnych do używania praw politycznych, chybaby z własnej ich winy. Czy człowiek wie o tem, czy nie, jestto zawsze poniżeniem dla niego, kiedy drudzy przywłaszczają sobie nieograniczoną władzę, stanowienia bez niego o jego losie.“

A jednak, gdy poruszono sprawę reformy wyborczej na korzyść robotników, gdy zaczęto agitować za przyznaniem powszechnego prawa wyborczego, te domagania się u nas tak słaby znalazły odgłos, jak gdyby nam z obecnym systemem zupełnie było dobrze, jak gdybyśmy nic a nic nie czuli potrzeby zmiany na lepsze! Tak źle jednak nie było. Słuszność owych domagań, niezawodnie już wtedy wszyscyśmy czuli. Jedynie mylne przeświadczenie, że wobec przeważającej siły naszych przeciwników, nic nie zdziałamy, smutne zwątpienie o sobie samych — wstrzymywało nas od żywszego udziału.

Czy mieliśmy w tem słuszność? Nie, i stokroć nie! Nie powinniśmy się oglądać na to, że obecnie przewaga jest po innej stronie, bo w ten sposób nigdy byśmy nic nie uzyskali. Powinniśmy natomiast wyrabiać naszą opinię, szerzyć lepsze przekonanie, pobudzać ospałych i starać się o to, aby coraz większe masy garnęły się do naszego sztandaru, a możemy być pewni, że ten sztandar w końcu zwycięży i siła będzie po naszej stronie. Wszak jest nas tyle milionów!

Prześlicznie to wyraził Mill w przytoczonem już raz dziele „O reprezentacji“: „Dlatego — mówi on — że ci co posiadają władzę w społeczeństwie, posiadają też władzę polityczną, nie trzeba mniemać, żeby miało być rzeczą bezowocną starać się wpłynąć na układ rządu, działając na opinię; nato trzebaby zapomnieć, że opinia sama z siebie jest jedną z największych potęg czynnych społecznych. Jeden człowiek z pewnem przekonaniem, jest potęgą społeczną równą dziewięćdziesięciu dziewięciu innym, któremi powoduje tylko interes... Kiedy pierwszego męczennika kamienowano w Jeruzalem, a ten co miał być apostołem pogan, był obecny jego męczeństwu, zgadzając się na śmierć jego“, któż byłby przepuścił, że zwolennicy tego kamienowanego człowieka byli wówczas i w owem miejscu największą potęgą społeczną? Czyż wypadki tego nie dowiodły? A to dla tego, że przekonania jego były silniejsze od wszystkich wówczas istniejących przekonań.“

Przeto starajmy się o wyrobienie opinii. Niechaj każdy z nas dobrze zastanowi się nad naszem położeniem, nad stanowiskiem jakie nam robotnikom w społeczeństwie wyznaczono dzięki staraniom uprzywilejowanych, a doszedłszy w ten sposób — o czem nie wątpimy — do przekonania, że tak dalej być nie może i że jedynym środkiem zaradczym na razie jest wywalczenie sobie miejsca w reprezentacyi, niechaj ten wynik swoich rozmyślań udzieli towarzyszom i pobudzi ich do własnego rozmyślania i do dalszego działania. W ten sposób wyrobi się opinia; niejednemu oczy się otworzą, a gdy przyjdzie znowu chwila praktycznego działania, to już nie zastanie nas nie przygotowanych.

Rozumie się, nie braknie takich, którzy będą się starali opinię tę skierować na manowce, wykazując, bądź to szkodliwość reprezentacji czysto ludowej o jaką nam chodzi, bądź to bezinteresowność obecnych naszych reprezentantów z konieczności.

W innem miejscu rozprawimy się z zarzutami naukowymi i popularnymi, które zazwyczaj podnoszone bywają przeciw powszechnym wyborom. Obecnie chcemy tylko wykazać, że reprezentacja taka jaka jest, chociażby z najlepszych złożona jednostek, nie może być odpowiednią ze stanowiska robotników.

Tylekroć już przytaczany tu J. St. Mill, jakkolwiek nie zalicza się wcale do zwolenników zasad przez „Pracę“ popieranych — jedynie jako filozof miłujący prawdę tak trafnie się o tem wyraża, że wolimy znowu posłużyć się jego słowami:

„Wiadomo, pisze on — a wiadomość ta jest dla nas dostateczną, że w braku obrońców naturalnych, interes klas wykluczonych narażony zawsze bywa na zaniedbanie, i że tam nawet, gdzie nań zwracają uwagę, patrzą nań oczyma, które nie są wcale oczyma osób bezpośrednio interesowanych. W naszym kraju (w Anglii) naprzykład, klasy znane pod nazwą klas robotniczych, mogą

*) Mill J. S., „O rządzie reprezentacyjnym.“

być uważane jako wykluczone od bezpośredniego udziału w rządzie: nie utrzymuję jednak dla tego, żeby klasy mające w nim udział, miały w ogólności intencją poświęcenia klas robotniczych... Nie sądzę też aby kiedykolwiek rząd który pałał równie szczerą chęcią dopełnienia swego obowiązku względem najniższej klasy swoich ziomków. Mimo tego, czyż parlament, albo który z jego członków stawia się kiedykolwiek na stanowisku robotnika, aby z niego przypatrzyć się jakiejkolwiek kwestji? Kiedy przyjdzie pod rozprawy przedmiot, który obchodzi robotników, czy zapatruje się kto na niego z innego stanowiska, jak ze stanowiska patronów (majstrów)?... Naprzykład, co się tyczy kwestji zmów, niemasz może ani jednego ze znakomitszych członków obu izb, któryby nie był przekonany, że majstrowie mają zupełną słuszność w swojem zapatrywaniu się na ten przedmiot i że robotnicy patrzą nań ze stanowiska, nie mającego zdrowego sensu. Ktokolwiek studyował tę kwestję, wie dobrze, że rzecz się ma wcale inaczej, i że przedmiot ten byłby w inny zupełnie sposób i nie tak powierzchownie rozbierany, gdyby głos tych właśnie klas, które robią zmowy, mógł dać się słyszeć w parlamencie".

Powyższe słowa Milla przytoczyliśmy dla tego, że jemu nikt nie zrobi zarzutu stronniczości dla robotników. Zakończymy zaś ustęp niniejszy również słowami Milla, „że ludzie tylko własnemi rękami zdołają rzeczywiście i trwale polepszyć swoje położenie."

Skutki postępowania niektórych panów zarządców drukarń.*)

Z powodu pokątnego obniżenia cen za dostawę dla Wys. Wydziału krajowego robót drukarskich, przez pięciu pp. zarządców, którzy pojedyńczo wyłamawszy się z pod solidarności obowiązującej każdego uczciwego człowieka — w tej brudnej — a kto wie ile w przyszłości złego przynieść mogącej sprawie, początek złemu dali, — otrzymali pozostali sześciu reprezentantów drukarń — również na cenniku obowiązującym podpisanych — następujące zawezwanie — które w całości z oryginału podajemy:

„Nr. 190.

„Rezolucją z dnia 21. stycznia 1877. roku do L. 2599. przyjął Wydział krajowy do wiadomości Cennik na roboty drukarskie dla Sejmu i Wydział krajowego ułożony wspólnie przez zastępców dwunastu drukarni tutejszych.

„Cennik ten był i jest dotąd podstawą wzajemnych stosunków, z tą li uwagą, że z liczby dwunastu ubyła jedna drukarnia tak zwana „spadkobierców ś. p. A. Vogla," co jednak na zmianę stosunków z pozostałemi jedenastoma bynajmniej nie wpływa.

„Atoli świeżo zaszedł fakt, który spólność pomienionego cennika wyraźnie kwestjonuje, a tym jest, że właśnie od pięciu (z liczby owych jedenastu) drukarni otrzymał Wydział krajowy nieobojętne obniżenie cen wyrażone w upuszczeniu znacznego procentu już to bezwarunkowem, lub pod warunkiem oddania pewnej części robót wzmiankowanych.

„*Doraźne zaakceptowanie tych ofert bez wyrozumienia reprezentantów reszty drukarń, które na podstawie cennika z r. 1877. dotąd były czynne, uwłaczałoby uczciwemu tej sprawy załatwieniu, niweczące istniejącą dotąd zgodę, której rozbicie nie leży w zamiarach Wydziału krajowego.*

„Dla wspólnego więc wyrozumienia tych Panów, którzy zmiany cennika nietykali, mam zaszczyt zaprosić Szanowny Zarząd do wzięcia udziału w konferencji, która się odbędzie we środę dnia 10 grudnia r. b. o godzinie 5tej po południu w mojem biurze. Lwów dnia 27. listopada 1879.

Dyrektor kancelarji Wydziału krajowego.

Dr. A. Grott."

*) Obacz w nr. 17 „Praca" korespondencję (?) Lwów.

Z powyższego zawezwania łatwo wyrozumieć można — w jakim to celu tych sześciu reprezentantów p. dyrektor Wydziału krajowego do udziału w konferencji zaprosił; o to w tym celu — by się Ci pp. oświadczyli *czy i ile* procentów z dotychczasowego cennika opuścić chcą lub nie, by wedle zapadłej tamże uchwały — nie już *doraźnie* ale *zmuszony* do tego — *zakwestjonował obecnie obowiązujący cennik, a zawarł nowy z tymi, którzy największy upust proponowali.*

Do tych sześciu zaproszonych na konferencją, należą drukarnie: pp. Pillera, Winiarza, Manieckiego, Gromana i Dobrzańskiego, Łozińskiego i Stauropigialna, które będą zapewne reprezentowane przez pp. zarządców: W. Hodaka, J. Birkenmajera, Mittiga Jana, A. Skerla, W. Webera i St. Huczkowskiego.

Nie przesądzając przed czasem wyniku uchwał tych pp. tak pracodawców, jak i tychże zastępców, spodziewamy się jednak, że jeżeli coś zrobią, wobec tak krytycznego dla nich położenia — to z pewnością nic takiego — *coby w przyszłości* na niekorzyść pracujących wypaść mogło, a w skutek czego unormowany dziś — z korzyścią pod każdym względem dla obu stron — stosunek — do tego w tak ciężkich czasach dla każdego robotnika — *natrafić by musiał w następstwach na nieobliczone dla obu stron tak moralne jak i materjalne straty.*

Mamy tedy nadzieję, że Ci pp. postąpią sobie tak jak postąpili w roku 1877; — a mając w pierwszym rzędzie swój własny interes, zawezwą tych pięciu — którzy się na razie tak *grubo pomylili* — i własnym przykładem zachęcą lub zmuszą do cofnięcia tego, co wszystkim tylko na szkodę wypaść musi, a zesolidaryzowania się powtórnego w jedno ciało — by tym sposobem zapobiedz wszystkiemu w przyszłości złemu.

Tym tylko sposobem mogłaby zapaść uchwała odpowiednia wymogom i warunkom w ich własnym interesie — stanąłby znów cennik wszystkich zarówno obowiązujący — nastąpiłaby tak pożądana zgoda i harmonia pomiędzy pp. pracodawcami, a raczej zarządcami, i według przysłowia byłby i wilk i owca syty...

Gdyż w obec dokonanego — aczkolwiek tak smutnego faktu pięciu drukarń — wszelka niezgoda i rozbicie się *na własną rękę — tylko i tylko na niekorzyść wszystkich wypaść musi.*

Was zaś w chwilowy błąd popadłych, jeżeli się nie mylimy — a czego byśmy nie chcieli — wzywamy w imię samienia — byście naprawili Wasz błąd, przez odwołanie tego coście zrobili — i przystąpili napowrót do wspólnego przez wszystkie drukarnie ułożonego cennika — idąc odtąd drogą prawą i szczerą w obec swoich współkolegów i pracodawców, a będzie to czyn, który przyćmi dotychczasowy Wasze zapomnienie się.

Jeżeli zaś tego nie uczynicie — pamiętajcie o Waszem jutrze! A to wszystko złe, które wskutek Waszego postępowania — niczem wytłumaczyć się nie dającego, — nastąpićby mogło, niechaj w pierwszym rzędzie spadnie na głowy Wasze!

W końcu zaś i o tem chciejcie pamiętać — że Was może kiedy i *ogół* powoła do zdania rachunku z Waszych czynności, jeżeli Go wskutek tychże — *jakiekolwiek dotknie nieszczęście!*

Usłuchajcie więc głosu naszego — a choćby nawet z uszczerbkiem Waszej własnej ambicji, którą w sprawie ogół dotyczącej każdy uczciwy człowiek na ostatnim pozostawia planie — i powróćcie napowrót do sprawy w r. 1877. tak zaszczytnie przeprowadzonej.

Tem samem zrehabilitujecie się w opinii, która w skutek ostatniego wypadku — tak ze strony Wydziału krajowego, jak i całej klasy pracującej, — nie bardzo jest dla Was korzystną.

Nowy zamach.

Jęk boleści wydziera się ze zgłodniałych ust. Jęk ten jeszcze dziś nie jest zbyt głośny, a przynajmniej nie jest tak głośnym, aby się obijał o uszy reprezentantów naszego kraju a raczej reprezentantów naszej szlachty. Przeciwnie reprezentan mniejszych posiadłości obwodu Lwów, Gródek, Jaworów który posiada tak rozlegle dobra, że takowe niosą mu około sto tysięcy rocznego dochodu, przyszedł do tego przekonania, że tylko on i inni właściciele ziemi ciągnący z niej zyski, zanadto są obarczeni podatkami, i dla tego zle im się dzieje; a wszystkim innym którzy zaledwie w krwawym pocie czoła, potrafią zarobić tyle, aby siebie i swą rodzinę choć od głodowej śmierci ochronić, zanadto się dobrze powodzi; przeto należy i na nich bezpośredni podatek nałożyć, przezco można będzie obniżyć podatek gruntowy, który my robotnicy i tak choć pośrednio tylko, opłacamy. Powtarzam, że robotnicy opłacają pośrednio podatek, boć przecież p. Krzeczunowicz niesprzeda jednego korca zboża i jednego bydlęcia na którem by otyle tracił, by ze swojej kieszeni opłacał od tego podatek; przeciwnie sprzeda on produkt z swoich dóbr za taką cenę, któraby mu przyniosła dochodu przynajmniej sto tysięcy. Ale dla reprezentanta włościan biednych (robotnicy nie mają reprezentacji i niewidzieć kiedy mieć ją będą) jest to niewygodne, przeto podał projekt, aby prócz pracy, opodatkować także niezbędne artykuły żywności, nadto opodatkować światło (naftę), albowiem lud biedny żyje po największej części w ciemnicy i tamże pracuje, tandem wiele tego światła potrzebuje; niechajże i od tego światła zapłaci biedna szwaczka podatek, która już i tak straciła wzrok pracując 16, i nawet więcej godzin dziennie; niechaj ten podatek opłaci biedny student, który nie wie czy kupić sobie chleba za tych 5 centów, które ma na dziś przeznaczone, czy kupić światła, aby się lekcji nauczyć.

Wiadomo każdemu, że Polska chcąc uczcić smutną stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru, która przypadała w roku 1872, postanowiła dobrowolnemi składkami podnieść oświatę między ludem. Dla tej to idei ów pan miljonowy nie dał wprawdzie ani centa, ale za to jak mówią zjadł własną baranią czapkę. Teraz ten pan postanowił zrobić coś więcej dla oświaty. A zgadnijcie co? — Oto podał projekt opodatkowania papieru, przezco naturalnie książki, czasopisma będą musiały podrożeć, przezco oświata będzie mogła postąpić o jeden krok wstecz. Przez opodatkowanie papieru, przysporzy się państwu o tyle dochodu, że będzie można obniżyć podatek od wyrobu gorących napojów i będzie można podnieść cenę wykupna prawa propinacji.

Potrząs się tedy z blizka na projekta podatkowe pana Krzeczunowicza widzimy, że zdążają one do tego, aby przysporzyć państwu dochodów, zwolnić posiadaczy większej własności od ponoszenia ciężarów państwowych a natomiast uciemiężyć już i tak ledwie dychającego robotnika, oraz utrudnić biednym ludziom przystęp do skarbnicy wiedzy.

Zarobnik u nas bez odzieży i głodny, patrzy na swą rodzinę ze łzami w oczach, jak ona marnieje, jak z modlitwą na ustach oczekuje zbawienia. Zbawienie to ma nadejść od tych, którzy mają władzę, którzy reprezentują kraj i rządzą krajem. Jednakże jest to niczem nie usprawiedliwione życzenie, gdyż ci panowie rządzą wprawdzie krajem, ale natomiast reprezentują tylko szlachtę. Inaczej muszą się troszczyć o swych współobywateli posłowie innych krajów; albowiem dnia 26. listopada toczyła się w Radzie państwa dyskusja nad zamknięciem granicy dla bydła zagranicznego. Jeżeli by zamknięto tę granicę, musiałoby jeszcze wiecej podrożeć mięso. Z tem niechciał się zgodzić poseł wiedeński Kronawetter; przemawiał gorąco przeciwko temu, a gdy zobaczył że jego protest upadnie, zawołał w uniesieniu! Panowie! do tego doprowadzicie, że będziecie lud karmić kartaczami"!

NA ŁUP!

Dawno oczekiwany projekt do zmiany ustawy przemysłowej z roku 1859. ukazał się nareszcie w formie t. zw. „noweli", którą rząd dnia 26. listopada przedstawił Radzie państwa pod rozwagę. Jest to „projekt ustawy dotyczący zmian i uzupełnienia do ustawy przemysłowej", zawierający w 77. artykułach liczne postanowienia odnoszące się: 1) do pomocników przemysłowych, 2) ustanowienie inspektorów przemysłowych, 3) kas wsparcia. W dodatku zawarte są postanowienia szczegółowe co do urządzenia pomienionych kas.

W rozdziale o *pomocnikach przemysłowych* (uczniach i czeladzi) jest dążność do ustalenia stosunków między pracodawcami a robotnikami i dokładnego określenia praw i obowiązków wynikających z umowy roboczej, oraz lepszego uporządkowania *nauki* przemysłowej (sprawy terminatorów).

Inspektorowie przemysłowi, o których mówi drugi rozdział, są to urzędnicy państwa, którzy mają nadzór nad zakładami przemysłowymi, aby przestrzegać ścisłego wykonania pewnych postanowień nowej ustawy.

Kasy wsparcia wreszcie mają być tak urządzone, iżby robotnicy mieli do nich łatwy przystęp i czynny udział w zarządzie i nadzorze.

Co do szczegółowych postanowień, to niektóre z nich odznaczają się wielką humanitarnością mianowicie co do uwzględnienia potrzeb robotników. Tak n. p. artykuły: o urządzeniach dla bezpieczeństwa i zdrowotnych, o obowiązku wynagrodzenia za szkodę wynikłą z zaniechania tych urządzeń, staraniu się o naukę pomocników i t. p. Tak jednak jak to widzimy postęp w stosunku do dotychczasowych przepisów tak w następnych artykułach dotyczących *zerwania umow, roboczej*, a stanowiących właściwie rdzeń całego projektu przebija się stronniczość jaskrawa i przewrotne dążenie do zniweczenia nadanej już poprzednio wolności. Musimy się nad tem bliżej zastanowić i zwrócić uwagę na ten najnowszy *zamach* na prawa robotników.

Oto Art. 27. brzmi w projekcie rządowym tak: „Skoro pracodawca (Gewerbsinhaber) bez prawnie uznanej przyczyny oddali przedwcześnie pomocnika, tedy zobowiązanym jest zapłacić pomocnikowi za pozostającą jeszcze część umówionego terminu wypowiedzenia (czasu nauki). Zaś następny artykuł 28. brzmi tak: „Skoro robotnik (Hilfsarbeiter) bez prawnie uznanej przyczyny opuści przedwcześnie pracodawcę, tedy staje się winnym *przestępstwa* ustawy przemysłowej, a pracodawca ma prawo za pośrednictwem władzy zmusić go do powrotu do pracy na czas pozostały, i żądać wynadgrodzenia poniesionej szkody."

A więc *pracodawca* łamiący umowę, ma tylko na żądanie poszkodowanego robotnika (rozumie się jeśli mu władza przyzna słuszność!?) zapłacić mu za czas pozostały, t. j. po prostu wypełnić przyjęty *dobrowolnie* obowiązek. Jeśli zaś *robotnik*, zmuszony ostateczną nędzą, chwyci się rozpaczliwego środka zaniechania roboty w celu wymuszenia lepszych warunków, ha — wtedy jest on *przestępcą*, i *władza* ma go oddać na nowo w ręce wyzyskiwacza!

Dziecko chyba nie pozna się na właściwej istocie tych żądań! Wszakże przed niewielu laty wyszła ustawa *dozwalająca wyraźnie zmowy robotników*, z tym jedynie dodatkiem że karane będą *zaburzenia* z okazyi zmów powstać mogące. Ustawą tą poszedł był rząd austryacki za ogólnym prądem postępowym, uczynił tylko to, co dawno jest nie zachwianą normą w krajach cywilizowanych.

A dziś ta wolność cieżko nabyta, acz tak zda się naturalna i sprawiedliwa, ma być zniesioną jednym zamachem pióra i to nie drogą *prostą*, lecz *boczną ścieżką*. Dawniej bowiem w Austrji karano zmowy robotników z mocy paragrafu kodeksu karnego; paragraf ten został *zniesiony* przez wzmiankowaną poprzednio ustawę o bezrobociach. Dziś przywraca się kara za bezrobocie, lecz już nie na mocy kodeksu karnego a zaś na mocy – *ustawy przemysłowej!*

Prześlicznie stara się projekt rządowy usprawiedliwić te *drakońskie* paragrafy. Oto co czytamy w motywach: „Ukaranie złamania umowy ze strony robotników nie jest postanowieniem niesłusznem, jest to tylko konieczne w interesie

prawa wyrównanie wyjątkowego stanu, na mocy którego liczna klasa należących do państwa (Staatsangehörige) mogłaby naruszać prawa innych nie obawiając się przytem pociągnięcia do wynadgrodzenia szkody lub skazania na karę. Skoro uszkodzenie obcej rzeczy karze się podług kodeksu karnego, to tylko konsekwencyą z tego jest, jeżeli uszkodzenie majątku zawarte w złamaniu kontraktu, często bardziej jeszcze dotkliwe, nie pozostawi się bez kary."

Przedziwnie! A „uszkodzenie majątku" wynikające *dla robotnika* ze złamania umowy przez pracodawcę, czyż nie jest „dotkliwem" ? Czyż może dla pracodawcy szkoda jest *bardziej* dotkliwą niż dla robotnika? Tak być musi niezawodnie, kiedy prawo *karze* uszkodzenie pracodawcy, a pozwala *bezkarnie* uszkadzać robotnika!...

Gdyby ustawa taka w życie weszła, to Austrja stanęłaby w jednym rzędzie z najbardziej zacofanemi państwami, a robotnik musiałby się z góry zrzec wszelkiej nadziei lepszego bytu.

Baczność więc towarzysze aby was na *łup* nie wydano!

Walka o ziemię.

Irlandja jest kopciuszkiem między narodami. Nieszczęśliwy ten kraj, pomimo (czy też *z powodu?*) „liberalnych" rządów Anglii bezustannie jęczy pod brzemieniem ucisku politycznego, a bardziej jeszcze *ekonomicznego*. Miliony tych prawdziwych nędzarzy opuściło już kraj rodzinny, aby pod wolnem niebem ziemi amerykańskiej znaleść pracę i swobodę. W jednym roku opuściło w ten sposób Irlandję 60.000 ludzi, a w ciągu 20 lat wywędrowało przeszło 3 miliony! Niejednokrotnie już Irlandja była zmuszoną podnieść krwawy sztandar rewolucji. Lecz Wielka Brytania ma *pieniądze*... i tak wszelkie usiłowania dotąd były daremne.

Rakiem toczącym Irlandję są stosunki *agraryjne* (rolne), a mianowicie system gospodarstwa rolnego, zaprowadzony przez lordow angielskich i przez nich usilnie podtrzymywany.

System ten polega na tem, że ustawodawstwo nie uznaje małych gospodarstw, tylko wyłącznie własność większą, t. z. *latifundia*, które są w ręku lordów. Ci zaś sami nie gospodarują, pozostawiając uprawę roli dzierżawcom małych cząstek, t. zw. *farmerom*, których nielitościwie wyzyskują. *Dziewięć dziesiątych części* ziemi irlandzkiej, znajduje się w ręku klasy najpotężniejszej. Oto są cyfry na potwierdzenie tego:

Przed dwoma laty $20^1/_4$ milionów akrów (przeszło 14 milionów morgów) uprawnej ziemi w Irlandji, tak było podzielonych, że 3 właściciele posiadało po więcej jak 100.000 akrów (70.000 morgów); 14 posiadało między 50 — a 100.000 akrów; 90 między 20 — a 50.000 akr.; 185 między 10 — a 20.000; 452 między 5 — a 10.000, 1198 między 2 — do 5000; 1803 między 1 — a 2000; 2816 między 500 a 1000 akrów. Pozostające zaledwie $2^1/_2$ m. akrów rozdziela się na 72.000 właściciele gruntów, tak, iż wielka masa 5-milionowej ludności nie posiadała nawet piędzi ziemi, którąby wystarczyła na — wykopanie grobu.

Dodajmy do tego, że lord angielski jest bezwzględnym wobec swoich dzierżawców; że czynsze są zawsze utrzymawane w takiej wysokości, aby biedny farmer właśnie tylko mógł dyszeć; że niepłacący czynszu (z powodu nędzy) farmer może być pewnym, że nazajutrz go wyrzucą z dzierżawy i każą iść żebrać; że skoro możnemu lordowi przyjdzie fantazja część swoich dóbr z roli przemienić na łąki, przejść z gospodarki rolnej do chowu bydła lub coś podobnego, to dzierżawca również pozostanie bez chleba i nie śmie podnosić pretensyj; zważmy nakoniec, że obecnie cała wielka Brytania nawiedzoną została przesileniem z powodu złych zbiorów w ostatnich czterech latach, i że lord angielski bynajmniej nie myśli ponosić strat z tego powodu, lecz stara się zwalić je na biednych farmerów, przez podwyższenie czynszu itp., środki — zważmy to wszystko, a nie zadziwią nas ani na chwilę groźne wieści, które od niedawna codziennie nadchodzą z za cieśniny kaletańskiej.

Od niejakiego czasu zbrojne bandy nocą odwiedzają wioski i chodząc od drzwi do drzwi wzywają farmerów, aby nie płacili czynszu, i aby żaden nie odważył się objąć dzierżawy, z której jego poprzednik został przez pana wydalony. Mityngi (zgromadzenia ludowe) odbywają się we wszystkich częściach Irlandji, a udział w nich jest tak ogromny, że na jednym było aż 20.000 ludzi. Dzielni mężowie, którym dobro ludu leży na sercu, i których Irlandja zna z tego, jak np. członek parlamentu *Parnell Sullivan*, O'Connor *Power* i. i. podnoszą głos swój przeciw bezdusznym ciemięzcom.

Wieści nadchodzą o *zbrojeniu* się ludu, i o bardzo bliskim wybuchu.

Że to wszystko nie jest bez podstawy, świadczy fakt wielkiej, jak na angielskie stosunki, doniosłości, — fakt, że onegdaj *aresztowano* trzech agitatorów, *Davitta*, *Dally'ego* i *Killeen'a* i uchwalono zapozwać ich przed sąd przysięgłych. Wiadomo bowiem, że w Anglii wolność osobista jest w wielkiem poszanowaniu i uwięzienie, zwłaszcza z powodów *politycznych*, uważanem bywa za złamanie konstytucji. To też nawet owa część prasy, która się oddała na usługi lordów, w części potępiła, w części zaś bardzo nieśmiało usprawiedliwić próbuje ten postępek rządu.

W hrabstwie Mayo porozlepiano z powodu owych aresztowań plakaty następujące: „Ziomkowie! Godzina próby wybiła. Wasi przewódcy zostali uwięzieni. Davitt i Daly są w więzieniu. Znacie swój obowiązek. Czy spełnicie go? Tak, spełnicie go. Balla lest miejscem, Sobota dniem zebrania. Przybywajcie tysiącami i dajcie rządowi i światu dowód, że trwać będziecie przy swoich prawach. Dalej więc! W liczbie tkwi siła nasza. *Ziemia i wolność*! Bóg niech ma w swojej opiece lud! Balla, Balla, w najbliższą sobotę.

W sprawie zmiany ustawy przemysłowej odbyło się dnia 3. z. m. w Wiedniu Walne Zgromadzenie przemysłowców tamtejszych, którego głównym celem było *zaprotestować przeciw objawionej zewsząd chętce ścieśnienia wolności przemysłowej*, względnie powrotu do dawnych ograniczeń cechowych. Zebranie to złożone przeważnie z przemysłowców *samoistnych*, uchwaliło rezolucją, która w kilku punktach żąda przedewszystkiem *rozszerzenia* istniejącej już wolności przemysłowej, a to przez *zniesienie przymusu korporacyjnego;* dalej urządzenia stosunków między terminatorem i czeladnikiem z jednej, a majstrem z drugiej strony, na zasadzie *wolnej umowy*, wreszcie zaś rozlicznych *ulepszeń w celu zabezpieczenia i poprawienia losu robotników* i zaprowadzenia kas zapomogowych dla tychże. Robotnicy wiedeńscy oświadczyli się stanowczo za temi uchwałami i postanowili je popierać.

W Pradze czeskiej uchwaliło Zgromadzenie ludowe, z powodu projektu do nowej ustawy przemysłowej, wnieść do Rady państwa petycję, z żądaniem wolnych Stowarzyszeń, ograniczenia godzin pracy i ustanowienia izb robotniczych.

KORESPONDENCJE.

(?) **Lwów.** Z pewnego źródła doszła nas wiadomość, a nawet powyżej wydrukowaliśmy treść zaproszenia — które p. dr. Grott, dyrektor kancelarji Wydziału krajowego, rozesłał do sześciu drukarń, w celu porozumienia się z temi drukarniami, w obec *nieobojętnego opustu cen pięciu innych drukarń*. Dziwi nas przedewszystkiem postępowanie p. Grotta, w tej sprawie, gdyż cennik do dziś obowiązujący powstał li z powodu zwołania ankiety przez Wys. Wydział krajowy dla zapobieżenia nadużyciom — jakich się p. dr. Grott dopuszczał w latach 1876 i 77, zmuszając niejako pojedyńcze drukarnie do przyjmowania robót po cenach niskich, pod groźbą utraty tychże; — tak dalece — że doprowadził do ostatecz-

ności — i wtedy to — Wys. Wydział krajowy, niepodzielając praktyk przedsiębranych przez p. dr. Grotta — wdał się w tę sprawę — i stosunki obopólne unormował.

Dziwi nas tem mocniej, gdyż widzieliśmy tu ten sam rodzaj postępowania ze strony p. dr. Grotta, jak w latach 1876 i 77 a co tem pewniej umacnia nas w naszem przekonaniu— bo gdy cennik został przez wszystkie drukarnie i Wys. Wydział krajowy przyjęty — może być za zgodą tylko tychże zmienionym, a nie gdy pierwszy lepszy — i kto wie na czyje życzenie — tego niby żąda. W wypadku takim obowiązkiem p. dr. Grotta było — odesłać tego poczciwca (?) do gremium — lecz nie pokątnie prowadzić targi i ugody — bo Wysoki Wydział krajowy, to nie żydowski pachciarz młyna lub karczmy — ale instytucja krajowa pierwszorzędna, która wybierając z kraju podatki, nie ma za zadanie, narażać opodatkowanych na straty — i z pewnością podrzędnym organom swoim — takich poleceń nie wydaje.

Jest to zatem sprawa osobista p. dr. Grotta, który zebrawszy aż pięciu poczciwców (?) — żądnych roboty po cenach zniżonych — pewnych jego dla się życzliwości — zaproszeniem swojem chce wywrzeć presję na reszty drukarń — by tym sposobem pomścić swoją klęskę — doznaną w roku 1877.

Czy to się p. dr. Grottowi uda, i czy to jest szlachetnem dla człowieka, godność dyrektora kancelarji Wydziału krajowego piastującego — to rzecz inna, na to niech każdy z szanownych czytelników sam sobie odpowie?

My mamy tę niepłonną nadzieję, że Wys. Wydział krajowy znów tę sprawę wglądnie — a przekonawszy się, że to nie ze względów ekonomicznych, gdyż nie we wszystkiem zasadę tę p. dr. Grott zastosowuje — na co mamy dowody — lecz z czysto osobistych niechęci i życzliwości p. dr. Grotta pochodzi, i rzecz tę powtórnie wedle sprawiedliwego swego zapatrywania rozstrzygnie.

(†) **Kraków.** Przeczytawszy parę numerów „Pracy“ i rozpoznawszy treść i dążność pisma tego, poświęconego klasie pracującej nie mogę, jak tylko pochwalić szlachetną myśl Twoją szanowna redakcjo dążącą do dobrobytu swych kolegów, aczkolwiek pod różnymi sztandarami stojących i rozmaitą bronią walczących w obronie najprozaiczniejszej idei, jaką jest walka o byt, walka kapitału i pracy o codzienne życie dla siebie i swych rodzin, jednak wspólnie do jednego celu dążących i jednego i tego samego dobra pragnących. Bo dokąd się jest młodym, pełnym sił i energii, zaspakajając się przy rozsądku i jakiejkolwiek znajomości ekonomii, mniejszemi potrzebami, to dobrze; lecz stargawszy siły—gdy z nas wszystkie soki wyciągnięte i wyczerpane zostaną, bądź to przez nas samych, bądź inną ręką — cóż nas czeka w przyszłości? — oto usunięcie w kąt jako zużytego inwentarza—pozbycie, jak wypracowanego konia lub wołu—nie troszcząc się wcale więcej o jutro, dla niego.

Jako człowiek pracy i ciężkiej pracy, żyjący i stykający się z ludźmi różnych zawodów, wiele czułem, cierpiałem, nie odzywałem się z tem; dziś jednak z całą otwartością serca wypowiadam: „Szczęść Ci Boże redakcjo szanowna na tem polu, uprawiaj tę niwę od wieków ugorem u nas leżącą, a uprawiaj rozsądnie, uważnie, a postępując w tym kierunku, bądź pewną szanowna redakcjo błogich plonów.

Dzienniki powagi politycznej, nie chcą się nami zajmować; reszta prasy krajowej również się nami nie zajmuje, a bynajmniej nie tak, jakby nam życzyć wypadało, cóż nam więc pozostaje? — Oto łączność i wspólna myśl o sobie samych. Do czego? i dla czego? Oto dla błahej rzeczy. Bo nam idzie o tak mało, bo o prawdę, o uszanowanie nas, jako drugiej połowy kapitału, bo kapitału pracy*) i o byt nasz. Dążmy, o ile nam siły starczą do polepszenia bytu naszego, a to dopokąd jeszcze można nie drogami przymusowemi, prowadzącemi do bezrobocia lub tympodobnych środków lecz kompromisowo, legalnie — jak to sprawę podobną (o ile nam wiadomo), przeprowadziła komisja drukarska, wybrana z pracujących w Krakowie, z panem dzierzawcą drukarni pana Pobudkiewicza — a przeprowadziła, porozumiawszy się obopólnie, bardzo rozsądnie, bo z korzyścią tak moralną jak materjalną, tak dla pracujących jak i dla dzierżawcy. Należmy do stowarzyszeń ku wspieraniu się wspólnemu założonych przez kolegów starszych, rozsądniejszych i czujących tę sprawę; wspierajmy się — myślmy o sobie więcej jak dotąd. Wywalczmy wpierw i zapewnijmy sobie stalsze dziś i jutro — a zapewnieni i spokojni o ciało, nie zapomnimy i o duchu w przyszłości.

W dzisiejszym czasie, skutkiem najfałszywiej pojętej między zakładami konkurencji, padają zazwyczaj ofiarą pracujący (bo zmuszeni pracować za cobądź, by nie umrzeć z głodu) słysząc ciągle od pp. pracodawców utyskiwania, złorzeczenia, a nawet przysięgę, że robotę tę wzięli za pół darmo!! że robota ta ich rujnuje, że do niej dokładają! — że im pożera ich pracę — (w co wierzymy!?!?) — a jeszcze większa biada temu niezaprzeczenie być musi, kto obarczony jaką rodziną.

Pracując 10, 12, 14 godzin dziennie w pracowniach szczupłych, przeludnionych, ciemnych, wilgotnych — wobec zupełnego braku zrozumienia dla potrzeb sanitarnych i humanitarnych ze strony panów pracodawców lub złej woli tychże, wyszedłszy z pracowni znużony, zmęczony, przeszły na wskróś i zatruty różnemi smrodami, wyziewami, (stosownie do pracowni i materjałów w niej nagromadzonych) ledwie się dowlekamy do progu domowego, by odpocząć trochę, czy to w gronie kolegów i przyjaciół, czy rodziców lub opiekunów, lub wreszcie kółka familijnego i zaczerpnąć nowych sił do jutrzejszego jarzma, a czyż znajdujemy to? — O nie chyba straszniejszą gorycz — smutne obrazy teraźniejszości — okropne przyszłości — a cały ustrój ciała i ducha zgorączkowany i podkopany.

Potrzebę wspólnego porozumienia się i obmyślenia środka zaradczego przeciwko robakowi temu, poczuli pierwsi, chociaż nie w ten sposób: samoistni szewcy lwowscy, zwołali wiec. Czuję to, a może tysiąc razy boleśniej, czują pracujący w zawodzie drukarskim — czują to, oj czują pracujący we wszystkich zawodach — czują oni krwawo potęgę kapitału przygniatającego ich karki z każdym dniem coraz silniej — widzą szlachetne postępowanie pp. sterowników, a szlachetniejsze jeszcze pp. kolegów, (werkführerów,) którzy zamiast iść ręka w rękę wspólnie — dla tego, że jesteśmy postawieni trochę wyżej, bo na tak zwanej słabej tygodniowej, lub miesięcznej płacy — chwytają się przeróżnych sposobów, by kolegom innym, niestałym, wydrzeć z rąk wszystko i połknąć z uczniami, (których na ich samych biedaków nieszczęście jest w każdym zakładzie i warstacie masami,) a innym oddać gołe gnaty do obgryzienia.

Tak się zaiste dzieje w Krakowie.

Czeladź krawiecka, z nędzy prawie konająca w Krakowie bez zajęcia, gdy pan majster, jeden z najpierwszych utrzymujący obszerny sklep i różne dostawy rządowe (roboty) — mogący zająć co najmniej 20 — 30 ludzi, roboty te oddaje do Wiśnicza kryminalistom, by robotnikowi nie zapłacić za robotę według ceny przyjętej!!! Robotnik może skonać z głodu, z rodziną nawet, jeśli ją ma, byle p. majstrowi taż robota przyszła za pół darmo. Chcąc zaś być poczciwym człowiekiem i porządnym robotnikiem, z czego przyjdzie opłacić wszelkie wkładki do stowarzyszeń najszlachetniejszych, zapewniających pomoc, czy to w przypadku choroby, czy śmierci, siebie, lub kogoś z rodziny nie mając zajęcia, lub będąc wyzyskiwanym?

Mimowoli przychodziła mi nieraz chętka zapytać się pp. pracodawców, czy znają „ustawę przemysłową?“ czy ją z uwagą czytali? — lecz nie robię tego, bo zapytując się o to, musiałbym zainterpelować władze urzędowe, lub volens-nolens zostać denuncjantem, co do przestrzegania tejże „Ustawy“.

Dziś wspominając tylko na prędce o dwóch zawodach, wzywamy szanownych czytelników do obmyślenia jakiegobądź środka, który im się za najwłaściwszy zdaje, celem porozumienia się i energicznego zajęcia tą sprawą, tj. uregulowania jakichś stosunków

*) Nasi czytelnicy wiedzą już że tak zwany „kapitał“ pochodzi tylko z nadwyżki, która pozostaje po strąceniu najniezbędniejszych potrzeb robotnika na mocy znanego, „żelaznego prawa“ i że po sprawiedliwości należałby się on robotnikom a nie t. zw. obecnie „kapitalistom.“ (Red.)

między pp. pracodawcami a precującymi, a pewny jestem, że nam szan. redakcja swej pomocy nie odmówi.*)

(2) **Kraków.** W numerze 3. „Szewca postępowego“ wyczytaliśmy korespondencję, którą nas zdumiała. Korespondent z Krakowa, jak widzę mylnie jest poinformowany, jeżeli nieznając faktów, może pisać podobne rzeczy. Pisze on bowiem, że korespondent z Krakowa przesadnie, mylnie i z pominięciem wszelkiej przyzwoitości rzecz przedstawia, że dziwić się wypada, jak mogła redakcja pisma „Praca“ zamieścić w swych szpaltach takie absurdum.“ Nie chcielibyśmy polemizować wcale, ale słowa te zmuszają nas do odpowiedzi. I tak: Nie przesadnie, nie mylnie i nie z pominięciem wszelkiej przyzwoitości przedstawiliśmy rzecz, ale przedstawiliśmy ją na mocy, faktów, p. Kozłowskiego, który właśnie z pominięciem wszelkiej przyzwoitości mógł pisać takie absurda, nie będąc wcale do tego powołanym. Kto zatem winien? Czy my, czy pan Kozłowski, niech Sz. korespondent sam oceni ale niech czyni to bezstronnie, nie napadając w ten sposób na nas gdyż musielibyśmy jego własnoręczny list pisany do p. Markiewicza publicznie ogłosić.

Co się zaś tyczy czasopisma „Pracy“, to zdaje nam się, że Sz. redakcja nie uważała poprzedniej mojej korespondencji za absurdum kiedy ją umieściła.

Tyle Sz. korespondentowi krakowskiemu do „Szewca postępowego“ i prosimy go, ażeby w dalszym ciągu zaniechał podobnych wycieczek, niczem nie usprawiedliwionych, gdyż przekonani jesteśmy, że nie pisał on tego z przekonania, a w takim razie nie postąpił sobie uczciwie.

Ruch Stowarzyszeń.

Sdrawozdanie z półrocznego zwyczajnego Walnego zgromadzenia Towarzystwa drukarsk. „Ognisko“ odbytego na dniu 1. listopada 1879. w małej sali Stow. „Gwiazda,“ na którego porządku dziennym: 1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe i biblioteczne z ostatniego półrocza; 3) Wybór przewodniczącego; 4) Wnioski członków. Przewodniczył zast. przewodniczącego p. Karol Schuster, obecnych członków 17. i komisarz rządowy. Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzrnia przyjęto. — Na podstawie odczytanego sprawozdania z czynności, kasowego i z obrotu Biblioteki Walne Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorjum. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy następujące cyfry: Przychód 266·33, rozchód 181·30. Nadwyżka w tym półroczu wynosiła 85 zł. 03 ct. — Majątek Towarzystwa „Ognisko“ wynosił z końcem marca 1879 980 zł. 94 ct., dołączywszy do tego uzyskaną w ostatniem półroczu kwotę 85. zł. 03. ct. Ogólny majątek Towarzystwa wynosi 1065 zł. 97 ct. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego; po odbytem skrutynium ogłoszono rezultat głosowania: Głosujących 15, p. Mittig Jan otrzymał 9 głosów. Wniosek, aby z powodu że fundusze Towarzystwa z każdym rokiem sią pomnażają a nie jest zadaniem Towarzystwa składać żelazne kapitały, jak również ze względu na przeciążenie wkładkami w innych naszych Towarzystwach, zniżyć wkładkę z 10. ct. na 5 ct. tygodniowo. Walne Zgromadzenie nie przyjęło, a to z powodu że zadaniem Tzwarzystwa jest wspieranie członków bez kondycji zostających, a zatem w miarę funduszów potrzeba przychodzić w pomoc kolegom pozbawionym roboty. Kończąc to sprawodanie nie możemy pominąć smutnego wrażenia, jakie odnieśliśmy widząc tak małą ilość członków którym to Towarzystwo mając tak doniosłe cele, nie jest zupełnie obojętnem. Na 96 członków, na Walnem Zgromadzeniu zaledwo 17 zjawiło się, aby wysłuchać sprawozdania z czynności półrocznej Zarządu i obrotu funduszów Towarzystwa! Ale za to po drukarniach każdego dnia słyszeć można utyskiwania, że Towarzystwo a względnie Zarząd nic nie robi.

— W Krakowie zawiązało się na wzór lwowskiego Stow. Towarzystwo drukarzy krakowskich p. n. „Ognisko.“ Zgłosiło się dotąd 46 członków. (Stowarzyszenie to witamy z prawdziwą radością, jak w ogóle każdy, chociażby najmniejszy krok naprzód na drodze organizacyi — przy założeniu przekonaniem głównem członków powinno być to, że nie należy oglądać się na pomoc innych, tylko opierać się na siłach własnych. Zaufanie w siły własne i wiara — sumienne dopełnianie statutem na siebie przyjętych powinności, szczerość w postępowaniu wspólnem, oto dźwignie, które w niedługim czasie przyprowadzić mogą stowarzyszenie de potęgi i rozkwitu, a członkom dać mogą dobry byt. Naprzód więc, niech każdy z towarzyszy zapomni o sobie — a myśli o stowarzyszeniu i o dobro powszechne tylko, a osiągniemy wspólny cel zamiarowy) (Red.)

*) **Redakcja „Pracy“ bezustannie wskazuje na jedyny środek wywalczenia praw dla robotników. Jest nim Organizacja, — jednoczenie się coraz większe robotników pod sztandarem walki z kapitałem,**

RÓŻNOŚCI.

— W piątek d. 21. listopada b. r. zebrało się na dworcu koleji Karola Ludwika około 30 kolegów, dla powitania przybyłego z Krakowa p. Ant. Mańkowskiego, byłego dyrektora Związkowej drukarni, który po 8-miesięcznem więzieniu śledczem, podejrzywany o agitacje socjalistyczne — przez sąd krakowski na wolność wypuszczonym został. Po serdecznem przywitaniu, przy którem w nie jednem oku łza szczerego współczucia zabłysła — udali się wszyscy na wspólne śniadanie na którem był też obecny p. Karol Groman, współwłaściciel drukarni „Gaz. Nar.“ i członek honorowy Stow. wzaj. pom. druk. Po odbytem śniadaniu odprowadzono p. Ant. Mańkowskiego do domu. Obok kilku pięknych i serdecznych przemówień podczas śniadania, nie możemy się wstrzymać od oddania hołdu przemowie p. Karola Gromana, którego słowa oby trafiły do serc i przekonań kolegów naszych, zaszczepiając w nich ziarno zdrowe — dla lepszej przyszłości naszej! — W sobotę zaś d. 22. listopada odbył się z powodu powrotu p. Ant. Mańkowskiego, wspólny wieczorek, w którym udział wzięło przeszło 50 kolegów, z wyjątkiem członków dyrekcji i Rady zawiadowczej I. Związkowej drukarni we Lwowie, której p. Ant. Mańkowski był dyrektorem!?...

— Konkurencja więzień była powodem żwawej dyskusji na ostatnim posiedzeniu Rady m. Lwowa. Chodziło o dostawę mundurów dla służby miejskiej. Sekcja, która tę sprawę badała w referacie proponowała, aby dostawę letnich ubrań z drelichu oddać zakładowi karnemu we Lwowie. Przeciw temu wystąpił mianowicie radny p. Groman, wykazując jak niestósownie tym wnioskiem popiera się potępianą ze wszech stron konkurencją więzień. Wywody te miały ten skutek, że wniosek sekcji odrzucono i polecono jej wyszukanie innego dostawcy.

— Wychodząca w Budapeszcie „Volksstimme“ przedrukowała w zupełności program socjalistów polskich ogłoszony w Genewskiej „Równości.“

— Dnia 6. b. m. odbył się w Budapeszcie proces prasowy przeciw redaktorom pisma socjalistycznego „Népsava“ o zaburzenie spokoju publicznego. Podsądni zostali przez sąd przysięgłych uwolnieni.

— Drukarstwo w Moskwie doznaje oprócz srogiej cenzury jeszcze innego rodzaju prześladowania. Jak wiadomo, ma każde ministerstwo swoją drukarnię, która wykonuje wszystkie pracy dla dotyczącego ministerstwa. W ostatnich czasach wzmogło się podejrzenie, że w tych zakładach drukują się pisma nihilistyczne. Wniesiono więc, by większą część tych zakładów znieść, a zamiast nich założyć jeden wielki zakład. Przeciw temu odezwały się ministerstwa same, twierdząc, że te drukarnie są dla nich koniecznie potrzebnemi. Uchwalono więc przedewszystkiem znieść takie drukarnie, które nie mają dosyć roboty.

— W Sydnej obraduje międzynarodowy kongres stowarzyszeń rzemieślniczych dla rozwiązania kwestji przychodźtwa, ośmiogodzinnego systemu roboczego, ustawodawstwa stowarzyszeń rękodzielniczych, cła ochrończego i innych przedmiotów; kongres oświadczył się przeciw wspomaganiu przybyszów.

— W Cincinnati postanowiło 90 rzeźników wywołać bezrobocie, domagając się umniejszenia godzin roboczych i oznaczenia ceny za pracę niedzielną i nadczasową.

Tamże stolarze odbyli w liczbie 1.500 mężczyzn, procesję po fabrykach, ażeby wstrzymać innych pracujących jeszcze od pracy i wymódz na pracodawcach 15prct. podwyżki w płacy.

Korespondencja redakcji.

W. K. S. we Lwowie. Zgoda z panem co do szkodliwości handlu żydowskiego, ale środków, jakie pan proponujesz, popierać nie możemy. Wypowiedzenie wojny żydom jako takim, byłoby nietylko śmiesznem, ale ze wszech miar szkodliwem. Walki rasowe nie zgadzają się z obecnym stanem cywilizacji. Zresztą z przewinień ekonomicznych naszych żydów mała tylko cząstka idzie na karb ich rasy; reszta zasadza się na ogólnej praktyce obecnej w handlu i przemyśle, przeciw której zawsze walczymy i pokąd sił nam starczy walczyć będziemy. System wyzyskiwania upozorowany tak zw. „wolną konkurencją“, „wolnością kapitału“ itp. praktykuje się na wielką skalę nie tylko u nas, ale w całym świecie, i nietylke przez samych żydów, ale przez wszystktch kupców, fabrykantów, bankierów itp. słowem przez całą burżuazją bez różnicy wyznania. Nie jest to zaś winą jednostek, ale winą systemu ekonomicznego, który, oby jak najrychlej doczekał się zmiany radykalnej! — Musimy panu jednak przyznać, że żydzi bardziej niż kto inny praktykują pomienione wyzyskiwania kultywując z upodobaniem rozmaite nieprodukcyjne, a więc pasożytne gałęzie handlu, jak maklerstwo, handel pośredniczy, faktorstwe różnego rodzaju, co oczywiście nastręcza nájwiększe pole do szachrajstwa. Temu zaś zaradzić można bez uderzania na plemię żydowskie, przez proste a konsekwentne ścieśnianie nieprodukcyjnego handlu, a więc przez energiczne wykonywanie istniejących już ustaw o lichwie i o pijaństwie, przez zakładanie stowarzyszeń konsumcyjnych, a głównie przez staranne omijanie wszelkich niepotrzebnych Pośredników i faktorów (co niestety wobec starej nawyczki szlacheckiej wielc sprawi trudności). Pańskie twierdzenie jakoby handel miał zbawić Polskę jest co najmniej przesadno. Podług pana powinnibyśmy — jedynie w celu wyniszczenia żydów — przyjąć główną ich przywarę, tj. zasadę „Rób majątek, zbijaj pieniądze, a o resztę nie pytaj.“ To samo doradzali i doradzają nam jeszcze ekonomiści. I dobrze na tem wychodzą — ci co doradzają... Ale jak wychodzą na tem — ci co stanowią największy zastęp społeczeństwa?... I ten system miałby Polskę zbawić?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.